Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek, 30 grudnia 1946 roku | Nr 342

Belgia i Polska

W Warszawie bawi belgijski minister odbudowy i przywódca belgijskiego ruchu oporu, p. Jean Terfve.

Gość, przemawiając wczoraj na przyjęciu, oświadczył:

— Obiecuję wam, że będę pracował nad zacieśnieniem węzłów przyjaźni pomiędzy naszymi krajami.

POKÓJ I DOBROBYT

ma nam przynieść rok 1947-my. — Optymistyczne przewidywania pism angielskich i amerykańskich

„London Sunday Express" kreśląc perspektywy na rok przyszły, pisze, że o ile w roku 1947 Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone kroczyć będą w przyjaźni ku wspólnym celom, to rok ten przejdzie do historii jako „rok złoty". Pismo twierdzi, że Związek Radziecki wraz z mocarstwami zachodnimi kroczy obecnie drogą pokoju i odbudowy. Autor artykułu podkreśla niezwykle pomyślny wynik rozmów nad 5 traktatami pokojowymi. Następnie zaś zwraca uwagę na fakt zaproszenia do Związku Radzieckiego szefa brytyjskiego sztabu imperialnego, marszał ka Montgomery. Zdaniem tego pisma, ściślejsza współpraca zaczyna zaznaczać się również na terenie Niemiec. — Pismo przewiduje, że konferencja moskiewska zakończy się pomyślnie.

Ufamy wszyscy — pisze w konkluzji „Sunday Express", że te oznaki i zapowiedzi znajdą potwierdzenie w nadchodzącym roku.

Publicysta amerykański M. Werker pisze, że rok obecny oczyścił w znacznym stopniu atmosferę międzynarodową i że rok nadchodzący przyniesie dalszy spadek gorączki wojennej i niepewności. Zdaniem tego publicysty zagadnienia międzynarodowe będą traktowane z większym realizmem i zimniejszą krwią, niż dotychczas.

Nie należy oczekiwać w nadchodzącym roku kryzysów w rodzaju kryzysu irańskiego czy martwego punktu konferencji paryskiej. — Werner spodziewa się w ciągu przyszłego roku serii daleko idących porozumień międzynarodowych, ponieważ — jego zdaniem — nie istnieje żaden rzeczywisty konflikt interesów wielkich mocarstw. Rok obecny dowiódł, że mimo szeregu napięć ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie dążą do panowania nad światem i wiedzą o tym zarówno Moskwa jak i Waszyngton.

Świadomość ta stwarza solidną podstawę do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów międzynarodowych. Polityka międzynarodowa skupiać się będzie — według Wernera — wokół dwóch zagadnień: Sprawy rozbrojenia i sprawy Niemiec. Szanse rozbrojenia uważa on za znaczne, jakkolwiek rozbrojenie w chwili obecnej jest bardziej skomplikowane, niż w latach dwudziestych, musi być bowiem międzynarodowa kontrola całej techniki współczesnej. Nie tylko strach przed nową wojną i jej potwornymi zniszczeniami sprzyja rozbrojeniu, ale także pragnienie pokoju wszystkich narodów, silniejsze od wszelkich machinacji politycznych.

Ambasador Gromyko mianowany wiceministrem

Rada ministrów ZSRR mianowała zastępcą ministra spraw zagranicznych Andrzeja Gromyko, obecnego stałego delegata radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Będzie on piątym urzędnikiem tej rangi w rządzie radzieckim obok Wyszyńskiego, Gusiewa, Malina i Dekanosowa.

Porażka Kuomintangu w walkach pod Paoting

Reuter donosi z Nankinu, że w następstwie gwałtownych walk między wojskami Kuomintangu a wojskami komunistycznymi w pobliżu ważnego węzła kolejowego miasta Paoting, w odległości około 160 km na południe od Pekinu, oddziały komunistyczne zajęły prawie wszystkie znajdujące się tam umocnienia wojsk Kuomintangu.

Ojczyzna Kiepury jest tam, gdzie... dolary

Znany śpiewak, Jan Kiepura, otrzymał obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Żona Kiepury, Marta Eggerth otrzyma obywatelstwo amerykańskie za dwa tygodnie.

Widocznie Kiepurze lepiej opłaca się zostać śpiewakiem amerykańskich milionerów, niż wracać do biednej Ojczyzny.

Nie ma wolności w Ameryce

Radio musi być na usługach wielkiego kapitału

Kilku z najwybitniejszych nowojorskich postępowych komentatorów radiowych: Franck Kingdom, Orson Welles i Johannes Steel i inni, którzy prowadzili od dłuższego czasu kampanię przeciwko polityce wewnętrznej i zagranicznej USA, a zwłaszcza przeciwko polityce armii amerykańskiej w Niemczech i przeciwko atakom kół przemysłowych na ruch robotniczy, zostało usuniętych z radiostacji, z których przemawiali.

Jako powód dymisji radiostacje te, należące do wielkiej grupy przemysłowej, podały bądź rzekomy brak wolnego czasu w ramach audycji, bądź też brak osób, które finansowałyby wystąpienia tych komentatorów.

W chwili obecnej spośród 40 komentatorów radiowych w Nowym Jorku jeszcze tylko 4 z Raymondem Swingiem na czele reprezentuje poglądy niezależne od wielkiego bussinesu amerykańskiego.

Radiostację Niemcom budują Amerykanie

Rozgłośnia londyńska donosi, iż amerykańskie władze okupacyjne przewidują uruchomienie 3 radiostacji w trzech prowincjach amerykańskiej strefy okupacyjnej. Radiostacje te mają pozostawać pod wyłącznym zarządem... niemieckim!

Wyścig międzynarodowy

po uran, złoto i węgiel. — 8 państw bierze udział w wyprawach podbiegunowych

Korespondent „Times" w Sidney omawia „wyścig międzynarodowy" do skarbów podbiegunowych, w którym bierze udział 8 państw. Państwa te kierują się do strefy antarktycznej w nadziei znalezienia tam złóż uranu, węgla i złota.

Rząd australijski — jak informuje korespondent — przyłączył się do tego wyścigu, który stanie się prawdopodobnie wielkim przedsięwzięciem mocarstw, zmierzającym do podziału bogactw nowego wielkiego kontynentu. Ekspedycje wysłane przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone są już w drodze, a Związek Radziecki, Argentyna, Afryka Południowa, Chile i Norwegia projektują podobno wysłanie dalszych wypraw podbiegunowych.

Rząd australijski postanowił wysłać w nadchodzącym roku ekspedycję morską i naukową, zaopatrzone w lotniskowiec, dla dokonania obserwacji i sporządzenia map. Na przestrzeni 2.500 tysięcy mil kwadratowych obszaru podbiegunowego mają być przeprowadzone badania naukowe. Korespondent „Times" zaznacza, że ta biała pustynia jest wciąż jeszcze prawie zupełnie niezbadana, ale uczeni mają podstawy do przypuszczeń, że pod warstwą lodu ukryte są złoża uranu, węgla i złota. Poza zainteresowaniem złożami mineralnymi w południowej strefie podbiegunowej, Australia zdaje sobie także sprawę ze znaczenia, jakie posiada Antarktyda dla polowania na wieloryby. To samo tyczy się Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Rząd australijski zastanawia się nad projektem sprowadzenia do tej strefy specjalnych załóg skandynawskich, doświadczonych w polowaniu i wykorzystywaniu wielorybów do celów przemysłowych.

Chłosta za chłostę

Oficer brytyjski ukarany przez organizację żydowską

Dwóch terrorystów żydowskich porwało z hotelu w miejscowości Nadhanya, pomiędzy Tel Avivem a Haifą, oficera armii brytyjskiej.

Oficer ten został porwany w celu wymierzenia mu kary chłosty w myśl zapowiedzi organizacji żydowskiej, która ostrzegała przed stosowaniem kary chłosty w stosunku do skazanych członków organizacji.

Ostatni wypadek był odwetem za skazanie Żyda Abrahama Nimachina na 18 lat więzienia i chłostę za udział w napadzie na bank w Jaffie.

Polacy skazani na śmierć przez sąd amerykański

Amerykański sąd wojskowy w Monachium skazał na śmierć 3 Polaków, oskarżonych o zabicie rolnika niemieckiego (!)

Prezydent do włókniarzy

Podziękowanie robotnikom za ich gorliwą pracę

Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut wystosował do sekretarza generalnego Związku Zawodowego Włókniarzy ob. Stawińskiego pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na telegram, informujący mnie o przedterminowym wykonaniu z nadwyżką przez robotników państwowego przemysłu włókienniczego na dzień 20 grudnia planowanej produkcji materiałów włókienniczych, przesyłam wszystkim pracownikom państwowego przemysłu włókienniczego podziękowanie za ich gorliwą i pomyślnymi wynikami uwieńczoną pracę dla rozwoju gospodarczego naszej Ojczyzny".

* * *

Pozatem Prezydent Bierut w piśmie do Ministra Komunikacji przesyła wszystkim kolejarzom i pracownikom Ministerstwa Komunikacji wyrazy uznania za ich wzorową pracę dla dobra Rzeczpospolitej, zaś w piśmie do Ministerstwa Przemysłu — wyrazy podziękowania pracownikom przemysłu cukrowniczego za przedterminowe wypełnienie planu produkcji.

„Doradcy" amerykańscy przybyli do Iranu

Z Teheranu donoszą, iż przybyła już tam grupa „technicznych doradców" amerykańskich, którzy mają „pomóc" rządowi Khawama es Sultaneh w realizacji nowego 3-letniego planu gospodarczego Iranu.

Ich przybycie pozostaje niewątpliwie w ścisłym związku z pragnieniem Iranu uzyskania 250 milionów dolarów pożyczki amerykańskiej na cele rozbudowy i jest pewnego rodzaju „badaniem gruntu" na miejscu.

VIETNAM WALCZY

o wolność z kolonialnym imperium francuskim.—Dwa oblicza Francji.—Imperialistyczne tradycje wznawiane przez rząd Bluma

Czy siedząc w fabryce, biurze, sklepie, chodząc po Piotrkowskiej, wykonując tysiączne czynności dnia codziennego pomyślicie, że **gdzieś za górami, za lasami o tysiące mil od Łodzi jest wojna i ludzie przelewają krew w walce o wolność, lub broniąc interesów swojego kraju?**

Wielka wojna się skończyła, lecz raz po raz wybuchają **małe wojny.** Są to przeważnie wojny wyzwoleńcze rozmaitych narodów, których kraje są **koloniami wielkich imperialistycznych mocarstw.**

Obecnie w Indochinach **Annamici rozpoczęli wojnę o wolność z Francją.**

Indochiny mają obszar **2,5 razy większy, niż Polska.** Zamieszkany on jest przez **23 miliony ludności**, składającej się z szczepów malajskich, annamickich, pewnej ilości Chińczyków i niewielu Europejczyków — przeważnie Francuzów. Stolicą Indochin jest **Sajgon.** Na kolonię tę składa się pięć prowincji: **Annam, Kochinchina, Tonkin, Kambodża i Laos.** Wielkie obszary Indochin zajmują lasy dziewicze. Uprawiana jest tam bawełna, cukier trzcinowy, kauczuk i palmy kokosowe oraz herbata. Z bogactw mineralnych jest tam węgiel, cyna i ołów.

Ten żyzny kraj był przez setki lat w rabunkowy sposób eksploatowany przez Francję. Japończycy, którzy w ciągu ostatniej wojny zajęli Indochiny, chcąc zyskać sprzymierzeńców wśród mieszkańców kraju, popierali rozwijające się już tam **prądy nacjonalistyczne.** Gdy po wyparciu japońskich najeźdźców, Francuzi z powrotem zajęli swoją kolonię, natrafili na bardzo **niechętne nastroje ludności.** Szczególnie Annamici w niedwuznaczny sposób domagali się **równouprawnienia i praw politycznych i społecznych.** Żądania swoje tym bardziej uważali za słuszne, że nie zdradzili Francji na rzecz Japonii, lecz, przeciwnie, **wielu Annamitów oddało swoje życie, walcząc o Francję w francuskiej armii kolonialnej.** Francuzi, mimo wszystko, usiłowali w dalszym ciągu prowadzić typową kolonialną politykę z czasów największego rozkwitu imperium.

Ostatecznie wciąż nowe zatargi doprowadziły do wybuchu **antyfrancuskiego powstania.** Od dwóch tygodni w Indochinach trwają walki. Stolica prowincji Tonkinu, Hanoi, została zdobyta przez wojska powstańcze. W chwili obecnej trwają zacięte walki w tym mieście. Powstańcy domagają się stworzenia suwerennego państwa Vietnamu **obejmującego prowincję Tonkin, Annam i Kochinchina** w ramach federacji indochińskiej i imperium francuskiego. Rząd Vietnamu zabezpieczy interesy gospodarcze i kulturalne Francji, oraz zezwoli na zajmowanie przez wojska francuskie niektórych baz. Vietnam będzie miał proporcjonalne przedstawicielstwo w radzie federalnej Indochin. Przewodniczącym rady będzie Francuz, ale władza jego ograniczona będzie do czynności reprezentacyjnych.

Z powyższego widać, że Vietnamczycy **nie walczą o pełną niepodległość, lecz o modernizację przestarzałego ustroju kolonialnego.** Mimo to, Francuzi uparcie stoją na stanowisku krwawej pacyfikacji Vietnamu. W tych dniach wyjechał do Indochin **minister kolonii francuskich Moutet.** Wydaje się jednak, że rząd Bluma jest zdecydowany nie prowadzić żadnych rokowań — natomiast minister Moutet **usiłuje skłócić narody Vietnamu i obiecuje Kochinchinie pełny rozwój narodowy i umożliwienie całkowitego objęcia administracji tej prowincji przez tubylców.** W ten sposób chce osłabić Vietnamczyków, po zwyciężeniu których wydaje się wątpliwe dotrzymanie obietnic Kochinchinie.

Francja ma widocznie dwa oblicza — jedno — **to kraj wolności, ojczyzna radykalnych ruchów społecznych, a drugie to kolonialne imperium o starej tradycyjnej polityce ucisku i bezkompromisowości w stosunku do podległych narodów, polityce tak bardzo przypominającej angielskie metody panowania.** Pocieszające jest tylko to, że bardzo dużo Francuzów oburza się na tego rodzaju politykę i ostatnie wydarzenia w Indochinach, nieustępliwość rządu Bluma wobec propozycji Vietnamu wywołują potępienie opinii francuskiej. (k. z.)

Kupują ludzkie oczy

Oczy zdrowego człowieka przeszczepiają ślepcom

Czy wiecie, że w Ameryce można sprzedać swoje oczy?

Naturalnie transakcja ta jest realizowana dopiero **po śmierci oczodawcy.** Niektóre instytuty chirurgiczne zakupują od zdrowych ludzi oczy. Po śmierci rodzina zmarłego zobowiązana jest zawiadomić instytut, który deleguje lekarza. Lekarz ten wycina **zmarłemu w ciągu kilku godzin po śmierci rogówkę oka,** która jest następnie przeszczepiana do oka niewidomego.

Sama operacja przeszczepiania jest nadzwyczaj prosta i niekosztowna i tylko w bardzo rzadkich wypadkach nie udaje się. Tysiące ślepych mogłoby w ten sposób odzyskać wzrok. Trudność polega jednak *na tym, że* **ludzie nie chcą sprzedawać oczu.** Poza tym tego rodzaju transakcja jest ryzykowna dla instytutu, bowiem zdrowy człowiek, który sprzedał swoje oczy, może **umrzeć za kilkadziesiąt lat,** gdy jego rogówki nie będą miały już żadnej wartości. Lekarze mogą właściwie korzystać tylko z rogówki nieznanych ludzi, którzy **zmarli** nagle i rodziny ich nie zgłaszają się, a ciała grzebane są na koszt miasta.

Gdy medycyna znajdzie sposoby przeszczepiania zwierzęcych rogówek na oczy ludzi, wtenczas dopiero będzie można **przywracać wzrok dziesiątkom tysięcy niewidomych.** (g)

Nasze rady

Wiesiek. Nie widzimy innej rady, jak starać się o pracę przez Urząd Zatrudnienia, Strzelców Kaniowskich 58.

* * *

Zembrzuski. Adres konsulatu polskiego w Nowym Yorku: USA 151 East 67 Street. New York.

* * *

Witold. Znając imię nazwisko oraz miasto, w którym mieszka pańska „miłość z pociągu" — łatwo ją Pan odnajdzie przez Cepe, ul. Daszyńskiego 36, Łódź. O ile mieszka Pan poza Łodzią, przy każdym urzędzie pocztowym znajduje się Centrala Poszukiwania Osób, która odnajdzie adres, o który Panu chodzi.

* * *

Władzia K. z Chojen. Nie radzimy Pani jeszcze wychodzić zamąż, jest to bowiem zbyt poważny krok w życiu, by przystępować do niego w wieku lat 15-tu. Niech Pani poczeka conajmniej 3 lata i przez ten czas postara się czegoś nauczyć, przygotować do samodzielnego życia.

* * *

T. Chodakiewicz. Zezwolenie na broń osobom cywilnym wydaje Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa. Co do reszty adresów — znajdzie je Pan w każdej książce telefonicznej.

* * *

Tulun Z. Szkoła prokuratorów mieści się w dawnym hotelu Manteufla róg Zachodniej i Zawadzkiej. Szczegółów dowie się Pan na miejscu.

* * *

St. K. Kościan. Kocha Pan wdowę z czworgiem dzieci. Już od dwóch lat. Wystarał się Pan nawet o pracę dla tej kobiety, a tymczasem obecnie ona oświadczyła Panu, „że nie może Pana dłużej kochać, bo jej córka Basia jej na to nie pozwala". I nie wie Pan teraz co robić, gdyż kocha Pan prawdziwie tę kobietę.

Widzi Pan, ludzie dorośli przeważnie nie zdają sobie sprawy, jak boleśnie odczuwają dzieci wszelkie nielegalne związki i *boczne drogi swych rodziców.* Dziecko pragnie widzieć ojca czy matkę na piedestale, chciałoby widzieć w rodzicach wzór i ideał do naśladowania i dlatego każde rozczarowanie jest dla nich tragedią. Dla dzieci Pana przyjaciółki — stosunek jej z Panem jest niewątpliwie bolesny i zawstydzający. Niech się Pan ożeni ze swoją wdową, zastąpi dzieciom prawdziwego ojca, postara się je wychować na uczciwych ludzi — napewno zmienią swój stosunek do Pana.

* * *

Henryka. O ile przez lata przerwy nie dopełniła Pani swych wiadomości — wątpimy, aby Pani mogła od razu dostać się do klasy 5-ej. Niech się Pani zresztą poinformuje w odpowiedniej szkole. Przy wielu szkołach powszechnych są szkoły dla dorosłych.

Konkurs Karnawałowy

KUPON Nr. 14

wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu"

Zemsta Eli

O, nie, Ela już więcej nie płakała. Te trzy lata jej pożycia małżeńskiego wystarczyły, by ją odzwyczaić od płaczu. Cicha i blada snuła się po wielkim, starym domu, cicha i blada siadała naprzeciw swego męża przy stole, gdy wymagała tego obecność jakiegoś gościa.

Początkowo, gdy pierwszy czar zaczął się ulatniać i gdy ona zrozumiała, jak strasznie się omyliła, przypuszczała, że swą miłością, wyrzutami, apelem do sumienia Dolmy utrzyma go przy sobie i zachowa dla siebie jego wierność i przywiązanie. Ale i co do tego pomyliła się. Była tylko piękną reprezentantką domu, pozatem nie istniała dla niego.

Było wielu ludzi, którzy znajdowali przyjemność w tym, iż donosili Eli o każdej nowej miłostce jej męża. Początkowo wywoływało to burzliwe sceny. Ale koniec ich był ten sam. Śmiejąc się, brał Dolma swą żonę w ramiona, całował ją i przysięgał, że to nie ma znaczenia, jeśli go czasem poniosą zmysły, że kocha tylko ją.

Próbowała wmówić w siebie, że to wszystko głupstwo, o którym niewarto myśleć, że nie należy być małostkową. Ale nie mogła długo wytrzymać w tej atmosferze kłamstwa i fałszu.

I zaczęła odtąd unikać swego męża. Po prostu schodziła mu z drogi.

Zauważył to natychmiast, ale ograniczył się do wzruszenia ramionami.

Mogła odejść od niego, oczywiście. Rozwód byłby dla niej jedynym wyjściem z tej tragicznej sytuacji. Ale gdzieś w kąciku jej serduszka, tkwił jeszcze pewien promyk jej uczucia, który nie pozwalał jej odejść. I w ten sposób spędzała dzień za dniem, sama jedna, w wielkim starym domu.

Właściwie nie była sama. Miała dwóch towarzyszy, przyjaciół, wiernych, oddanych jej na śmierć i życie. Były to dwa psy, olbrzymie dogi, które podarował jej Dolm w pierwszych miesiącach ich małżeństwa. Z tymi psami mogła rozmawiać całymi godzinami.

Gdzie szła, jak cienie posuwały się olbrzymie cielska psów. Wierne oczy ani na chwilę nie zwracały się w inną stronę, wpatrzone w jej twarz, w niemym uwielbieniu. W nocy, gdy spała, leżały przed drzwiami jej sypialni, czujne, gotowe każdej chwili porwać się w obronie swej pani.

Były to jeszcze małe szczenięta, gdy je dostała. Nazwała je wówczas Kastorem i Polluksem, bawiąc się z nimi całymi dniami. Dziś wyrosły one tak, że sięgały jej do pasa. Lecz ona lubiała dalej gładzić rączką, ich potworne łby.

Ela siedziała już od dwóch godzin w wielkim parku, otaczającym dom. Jej psy leżały obok niej. Ściemniło się nieco. Chciała przywołać pokojówkę, ale przypomniała sobie, że musi jeszcze zajrzeć do kuchni.

Z towarzyszącymi jej psami, szła cicho i bezgłośnie przez wielki, ciemny korytarz. Stąpała tak lekko, że nie słyszało się jej kroków i to było przyczyną, że stanęła nagle drżąc z uginającymi się kolanami. Zupełnie wyraźnie usłyszała z pokoju, zajmowanego przez jej pokojówkę, cichy głos. Głos, który znała aż nazbyt dobrze...

Wpadła do swego pokoju. Nawpół zemdlona, usiadła w fotelu. Psy usiadły obok niej, liżąc jej opuszczone, nagle zmartwiałe ręce.

— W moim własnym domu! Z moją pokojówką! Tak nisko upadł! — kołatały się myśli w jej głowie.

Tak, tego kobieta nigdy nie przebaczy. W jej domu ze służącą...

Późno już było, gdy Dolma wszedł do jej pokoju. Ela ocknęła się ze swego odrętwienia. Z miną człowieka, który przyszedł obejrzeć swoją rzecz zbliżył się do niej i pocałował ją.

— Śpisz kochanie? — zapytał.

Ela cofnęła się w tył i spojrzała na niego takim wzrokiem, jakim jeszcze nigdy nie spoglądała. Zbladł i wyszedł z pokoju. Gdy wychodził usłyszał jeszcze ciche warknięcie jednego psa.

Gdy następnego ranka Ela opuściła swą sypialnię, złamana i smutna, zauważyła tylko jednego psa u progu swego pokoju.

Wstrząsnął nią lekki dreszczyk. Dogi były nierozłącznymi towarzyszami i rzadko zdarzało się, by jeden oddalił się bez drugiego.

W stołowym pokoju siedział Dolm czytając gazetę.

— Nie widziałeś Polluksa? — zapytała.

— Polluksa? — powtórzył Dolma. — Zdawało mi się wczoraj, że on warknął na mnie. I dlatego — Dolma uśmiechnął się złowrogo — dlatego zastrzeliłem go dziś rano.

Ela zbladła. W oczach jej zaświeciły się jakieś niesamowite ognie.

— I tego też — mówił dalej Dolma, wskazując na drugiego psa — tego też zastrzelę, jeśli kiedykolwiek ośmieli się okazać mi swoje niezadowolenie!

Ręka Eli spoczęła na potężnym łbie doga.

Przez chwilę spoglądali sobie prosto w oczy — pies i jego pani. W sekundę później wielki cień mignął w powietrzu i Dolma zwalił się ciężko na ziemię. Kły psa wbiły się w jego krtań.

Jeszcze mogła odwołać psa. Jeszcze mogła leżącego ratować. Ale w tej chwili przypomniała sobie tamtą scenę między jej mężem a służącą...

Twardo, rozkazująco spojrzała na psa i wyszła z pokoju. F.

WICEK i WACEK (po wyzwoleniu)



AZOR:— Auu, auu!::
WICEK: — Czego Azor tak płacze? To Waciowi coś grozi!..

AZOR: — Hau, hau, hau!
WICEK: — Dobrze piesku, dobrze! Pospieszymy się, tylko prowadź!

SĄSIAD I: — Wziął mi kapelusz!
SĄSIAD II: — A pudzieszl..
WACEK: — Kochany Azor!

WICEK: — Gdyby nie pies, siedziałbyś w ciupie na amen!
WACEK: — Jak pragnę czkawki!

Życzenia noworoczne
przyjmować będzie Wojewoda Dąb-Kocioł

Wojewoda łódzki przyjmować będzie życzenia noworoczne od przedstawicieli władz, urzędów, organizacyj, instytucyj i społeczeństwa w dniu 1 stycznia 1947 r. o godzinie 13-ej w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego przy ul. Ogrodowej Nr 15.

Cukru wystarczy!
Tegoroczny plan wykonany został w 120 procentach!

Tegoroczny plan produkcji cukru przewidywał przerobienie 2.210.000 ton buraków oraz produkcję **287.300 ton cukru**, Do chwili obecnej przerobiono już 2.860.000 ton buraków, z których wyprodukowano **346.000 ton cukru**, wykonywując tym samym plan **w 120 procentach!**

Odbiór buraków oraz produkcja cukru trwa nadal i osiągnie przypuszczalnie **ponad 370.000 ton cukru**, czyli przewyższy produkcję cukru Polski w piątym roku po pierwszej wojnie światowej. (i)

Nagrodzony urzędnik
30.000 zł. za rzetelne wypełnienie obowiązków służbowych

Zarząd Główny Państwowej Centrali Handlowej wyznaczył swemu pracownikowi Ludwikowi Marcewiczowi **premię w wysokości 30.000 złotych za rzetelność i obywatelską postawę podczas pełnienia obowiązków służbowych.**

Podczas napadu uzbrojonej bandy na bank w Jeleniej Górze, Marcewicz nie poddał się ogólnej panice i dzięki zimnej krwi i odwadze przyczynił się do uratowania pół miliona złotych należących do PCH.

Obuwie gumowe
przydzielone dla pracowników

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przydzieliło w bm. poważne ilości **obuwia gumowego i drewniaków UNRRA dla pewnych kategorii pracowników.**

Obuwie otrzymają rybacy, pracownicy hutnictwa, kopalń, kanalizacji, melioracji, gazowni, elektrowni, chłodni i rzeźni, **przemysłu konserwowego itp.**

Prócz nich w rozdzielniku na obuwie gumowe uwzględnieni będą pracownicy terenowi **oddziałów świadczeń rzeczowych.**

Rozdział nastąpi przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych wojewódzkich wydziałów i okręgowych komisji związków zawodowych (i)

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), **Raczyńskiego (Kątna 54), Jastrzębowskiego — Szosa Pabianicka.**

Jakie będą zmiany
od 1 stycznia w ustawie o podatku dochodowym? — Dodatkowe opodatkowanie całkowicie zniesione

Jak już donieśliśmy wczoraj, z dniem 1 stycznia 1947 r. wchodzi w życie nowela dekretu o podatku dochodowym, której najważniejszym jest postanowienie, **zwalniające od tego podatku dochody w wysokości 72.000 zł rocznie.**

Nowela ta przynosi jeszcze szereg innych istotnych zmian na korzyść podatników, a przede wszystkim **znaczne złagodzenie progresji stopy podatku.**

Przy dochodzie rocznym od 72 tys. do 80 tys. stopa podatkowa wynosić będzie 2 proc. (dotąd 8 proc.), przy dochodach zaś od 240 do 280 tys. wynosi od 11 do 13 proc. (dotąd 25 proc.), od 400 do 450 tys. — 19 proc. (dotąd 33 proc.), od 600 do 700 tys. — 25 proc. (dotąd 41 proc.), od 1 miliona do 1 miliona 200 tys. — 33 proc. (dotąd 50 proc.) itd.

Dochody powyżej 2 milionów zł rocznie obciążone były dotychczas podatkiem w wysokości **65 proc.** Od Nowego Roku podatek od dochodu 1.800.000 — 2.400.000 zł wynosić będzie **tylko 41 proc.**, a najwyższa skala opodatkowania i to tylko w wysokości **50 proc.** ma miejsce dopiero przy dochodzie ponad 4.200.000 zł.

Pozatem bardzo ważną zmianą jest **całkowite zniesienie obowiązującego dotychczas dodatkowego opodatkowania dochodu przekraczającego dochód w sumie 400.000 zł.**

To dodatkowe opodatkowanie powodowało stan taki, iż skala podatkowa przy wyższych dochodach **sięgała nawet 80 proc. uzyskanego dochodu**, co było niewątpliwie nadmiernym i gospodarczo nieuzasadnionym obciążeniem.

Dalszą ulgą, jaką wprowadza od Nowego Roku nowela to: — zmiana (w związku ze zmianą skali podatku) **górnej granicy dochodu, przy którym stosuje się zniżki rodzinne z 120.000 do 240.000 złotych.**

Nowelizacja podatku dochodowego zbiega się z rozporządzeniem Ministra Skarbu **o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych**, jakie winny być prowadzone przez płatników podatku dochodowego i obrotowego od dnia 1 stycznia 1947 r. Będzie to miało niewątpliwie — jak już wczoraj zaznaczyliśmy — **duże znaczenie dla unormowania stosunków między Skarbem Państwa a podatnikiem na właściwej płaszczyźnie.** Ustalenie bowiem ciężarów podatkowych na usprawiedliwionym gospodarczo poziomie oraz oparcie wymiarów nie na dowolności, lecz na prawidłowo prowadzonych księgach **wpłynie w zdecydowany sposób na podniesienie moralności podatkowej i na usunięcie tarć między władzami skarbowymi a podatnikami.** (t)

Czereśnie... w zimie!
Zamrożone owoce przybyły do naszego miasta. — Nie tracą one ani aromatu ani witamin

Taka już jest natura człowieka, że rzeczy trudno dostępne lub wręcz nieosiągalne smakują mu najbardziej.

Latem, gdy jest owoców wbród, nie spożywamy ich zbyt wiele, **zimą natomiast mamy oskomę na świeże jabłka, wiśnie, truskawki itd.** Ile by niejeden dał, żeby móc teraz zjeść po obiedzie trochę truskawek ze śmietaną, lub soczystych wiśni!...

Pocieszcie się, amatorzy owoców: **może już w najbliższych dniach będziecie spożywać te rarytasy!**

Polska, wzorując się na zagranicy, przystąpiła do **zamrażania owoców i warzyw, celem rzucenia ich na rynek właśnie podczas zimowych miesięcy, kiedy tak mało jest owoców, a ceny ich są horendalnie wysokie.**

Pierwsze próby zrobiono już. Latem rb. **zamrożono pewne ilości owoców w specjalnych opakowaniach** w pierwszej tego rodzaju fabryce w Strzelinie koło Wrocławia. Fabryka ta wzbudziła od razu **duże zainteresowanie zagranicy, przede wszystkim Anglii i Szwecji, które obiecują nadesłać własne wagony-chłodnie po odbiór tego towaru.**

Na razie jednak fabryka pracuje **tylko dla potrzeb rynku wewnętrznego.** Właśnie **w tych dniach przybyły do Łodzi pierwsze transporty zamrożonych świeżych owoców z fabryki strzelińskiej.** Oglądamy je w magazynach Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego. W pudełeczkach **czerwienią się kusząco czereśnie z listeczkami, które sprawiają wrażenie dopiero co zerwanych z drzewa. Oko pieszczą śliwki, jagody, porzeczki.**

W innych znowu podziwiamy **ogórki i pomidory.** Wszystko opakowane w kartonikach po pół kilograma.

Ceny tych owoców już są niższe od cen jabłek. Jeśli fabryka w Strzelinie będzie rozwijała dalej swą produkcję i jeśli zostanie uruchomiony szereg podobnych zakładów, **możemy mieć nadzieję, że już niedługo zimą bez żadnych trudności i ograniczeń będziemy mogli delektować się dowoli świeżymi owocami.**

Trzeba stwierdzić przytem jedno, co może w pierwszej chwili wyda się nonsensem: **przechowywane w ten sposób owoce są znacznie smaczniejsze i pożywniejsze od owoców świeżych!** W mieście nigdy nie otrzymujemy owoców wprost z drzewa. Po jednym zaś dniu leżenia w temperaturze 24 stopni — a **temperatura taka nie jest przecież rzadkością w okresie lata — owoce tracą duży procent witamin.** Natomiast natychmiastowe zamrażanie ich gwarantuje zachowanie **całej zawartości odżywczej w stanie nienaruszonym.** (a)

Dlaczego tak jest?
Telegram z Warszawy do Łodzi idzie przeszło dobę?

Do Redakcji naszej przyszła **ob. Anna Larnowska**, zamieszkała w Łodzi przy ul. Kopernika 3a, skarżąc się na funkcjonowanie Poczty.

W dniu onegdajszym otrzymała mianowicie dopiero o godzinie 16-tej depeszę, **wysłaną z Warszawy w dniu 27-ym b.m. o godzinie 10-ej rano.**

Depesza zawiadomiła ob. Larnowską o mającym się odbyć **w sobotę rano pogrzebie.**

Oglądaliśmy tę depeszę — przyszła do **Łodzi o 17,20 pp. — dlaczego nie została** tego samego dnia doręczona adresatce. tylko **czekano z doręczeniem jej blisko 12 godzin?** Gdyby czytelniczka nasza otrzymała **depeszę zaraz po jej przybyciu do Łodzi — zdążyłaby na pogrzeb krewnego.**

Ob. Larnowska ma wogóle pecha do poczty łódzkiej. W dniu wczorajszym otrzymała również list od siostry, **wysłany z Ursusa w dniu 22-im b.m.** Jak wynika ze stempla pocztowego — list ten przyszedł do Łodzi **w dniu 24-ym grudnia.** Rozumiemy, że w dzień Wigilijny i w pierwszy dzień świąt nie został doręczony. Możemy nawet zrozumieć, choć przychodzi nam to już trudniej, że **i w drugim dniu świąt nie było dystrybucji poczty**, dlaczego jednak list ten nie został doręczony **chociażby 27-ego grudnia**, to już pozostaje dla nas zagadką. Listy i **depesze przychodzą** zatem w przewidzianym czasie do Łodzi, tylko doręczenie ich — jak wynika — **mocno szwankuje. Chcielibyśmy znać tego przyczynę.** (b)

Pechowiec w samolocie

Mimo jego krakania i przepowiedni, dolecieliśmy szczęśliwie do Gdyni. — Jak się rodzą pesymiści?

Zaczęło się to wszystko zupełnie niewesoło. Kilkunastu zebranych w poczekalni łódzkiego „Lotu“ pasażerów, z których niejeden miał właśnie dziś odbyć swój „chrzest powietrzny“ — odbierał — że tak powiemy — ducha jakiś patentowany pesymista w fantastycznej czapie, podbitej oposami, a może nawet skunksami?

Podczas gdy oczekiwaliśmy na samochód, mający nas odwieźć na lotnisko w Lublinku — groźny ów pesymista monologował mniej więcej w ten sposób:

— Ja to mam, proszę państwa, specjalnego pecha. Jak ja lecę — to można z całą pewnością zaręczyć, że normalnie się ten lot nie odbędzie. Już trzy razy miałem lecieć i coś wypadło tak nieprzewidzianego, że lotu nie odbyłem. Mogę państwu zaręczyć — tu zachichotał — że i dziś coś wypadnie...

Reszta pasażerów przyjmowała te wynurzenia w ponurem milczeniu, a niejednemu serce zamierało ze strachu, co to z tego wszystkiego jeszcze wyniknie?

— Czy aby dadzą nam spadochrony? — dopytywała zapobiegliwie jakaś starsza pani.

Już siedząc w samochodzie, niektórzy co tchórzliwsi i przesądniejsi poważnie zastanawiali się, **czy nie lepiej zrezygnować z lotu w towarzystwie tak groźnie pechowego osobnika? Lepiej stracić 1800 zł., niż życie!**

— Już się zaczyna — ze złośliwą radością wykrzyknął nasz „pesymista“ w skunksowej czapie, gdy przed autem „Lotu“ wyrosła jak spod ziemi, milicjantka, oświadczając kategorycznie, **że przez ulicę Piotrkowską jazda jest wzbroniona.** I że autobusu nie przepuści. Nie pomogło pokazywanie „pani władzy“, przepustki samego prezydenta Mijala, na mocy której autobusy „Lotu“ mogą bezkarnie jeździeć po reprezentacyjnej ulicy naszego miasta. Dopiero interwencja wyższej milicyjnej szarży położyał kres temu nieporozumieniu.

— Nie wiedziałam, że „Lot“ może kursować po Piotrkowskiej — tłumaczyła się gorliwa milicjantka, — wtedy gdy przyszło pozwolenie byłam akurat chora...

Nie potrzeba dodawać, że przez cały czas stracony na rozhowory z władzą — pechowaty pasażer nucił sobie cichutko na melodię krakowiaczka: „nie pojedziemy, nie pojedziemy!“

Ale jednak wreszcie... pojechaliśmy.

— Może jeszcze nie odlecimy, może pogoda okaże się nieodpowiednia — szepnął głosem pełnym nadziei pechowiec.

Lotnisko jednak dosłownie tonęło w słońcu. Widoczność była znakomita i ani odrobiny wiatru.

Zanim nadleci samolot z Warszawy, który powiezie nas dalej — oglądamy **ostatnią „nowość“ Lublinka** — wykończony już zupełnie barak, gdzie mieścić się będzie **poczekalnia dla pasażerów,** kierownictwo ruchu oraz stacja meteorologiczna. Budynek stanął w rekordowo szybkim tempie, łódzkiemu kierownictwu „Lotu“ zależało bowiem, by dać swym pasażerom możliwie wygodne warunki. Obecnie należy tylko jeszcze zainstalować w budynku światło elektryczne oraz przyłączyć go do sieci wodociągowej — potrzeba na to 230 tysięcy złotych, które ma dostarczyć Dyrekcja z Warszawy. Oby dostarczyła je jak najprędzej, nim bowiem budynek nie zostanie oddany do użytku — nie będzie można uruchomić połączenia z Wrocławiem, które jest Łodzi bardzo potrzebne.

A otóż i nasz samolot **roluje po lotnisku.** Lataliśmy już z Łodzi srebrną „Nelly“ i sympatyczną „Baśką“ — po raz pierwszy mamy lecieć samolotem... płci męskiej — wsiadamy do **„Wojciecha“.**

Lotnisko łódzkie wyposażone jest tylko w żelazną, bardzo niewygodną drabinkę. Szczególniej **pasażerki w drewniakach** wyczyniać muszą karkołomne piruety, by po drabince tej — przy wydatnej zresztą pomocy zawsze uprzejmych pracowników „Lotu“, wgramolić się wreszcie do wnętrza samolotu. Przez sekundę też myślimy, że „pechowiec“ może nareszcze doczekać się katastrofy: ktoś złamie, czy zwichnie nogę, co wprowadzi pewien mankament... Ale nie, wszyscy radzą sobie jakoś z fatalną drabinką i sadowią się w miękkich, wygodnych fotelach.

A potem był już tylko szum motoru, rozsłoneczniona ziemia pod nami i niebo, cudownie błękitne wokoło nas. Płynęliśmy w przezroczystym powietrzu tak równo i łagodnie, że aż trudno było uwierzyć, że znajdujemy się 800 mtr. nad ziemią i **że** odbywamy lot... **w towarzystwie „pechowca“.**

Przybyliśmy do Gdyni o kwadrans wcześniej, niż to przewiduje rozkład jazdy. Warunki atmosferyczne były tak nadzwyczaj sprzyjające!

Wsiadając na lotnisku Rumia (bardzo miłe lotnisko, gdzie pracują wielce sympatyczni ludzie i gdzie do samolotu przystawia się wygodne drewniane schodki!) spojrzeliśmy na pasażera „pesymiste“: miał minę bardzo zawiedzioną.

— Jak to było z tymi jego trzema lotami, które nie doszły do skutku — pytamy się potem znajomego pracownika „Lotu“.

— A no raz chciał lecieć w niedzielę, a w niedzielę samoloty przecież nie kursują. Drugim razem była okropna mgła i już poprzedniego dnia mówiliśmy, że samolot nie odleci, nie posiadamy bowiem jeszcze urządzeń do ślepego lądowania i nie możemy narażać naszych pasażerów. No a trzecim razem, już będąc na lotnisku, przypomniał sobie, że zostawił w domu teczkę z ważnymi papierami w sprawie, w której właśnie udawał się do Gdyni. Więc zawrócił do miasta. Oczywiście trudno, żeby samolot na niego czekał!

Bgr.

Zmiany w programie

Polskiego Radia od 6 stycznia

Z dniem 6 stycznia 1947 roku w programie ramowym Polskiego Radia przeprowadzone zostaną pewne zmiany.

Niedzielna audycja rozrywkowa przesunięta zostanie z godz. 22.00 na 21.45, zaś niedzielne audycje słowno-muzyczne dla świetlic wiejskich będą nadawane jak dotychczas o godz. 12.40 i trwać będą o 15 minut dłużej, tj. do godz. 14.05. Wykłady Radiowego Uniwersytetu Ludowego przesunięte zostają z godz. 22.00 na godz. 21.45, dnie wykładów pozostają te same, tj. poniedziałek, wtorek, środa i piątek.

Pozatem przesunięte zostaje nadawanie dziennika południowego na godz. 16 i powiększony zostaje czas audycji muzycznych w godzinach wieczornych. (ł)

Program radiowy na dziś

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,35 „5 minut poezji“; 12.40 Utwory fortep. kompozyt. rosyjskich; 13.00 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Liga Kobiet ma głos — pog. mgr. Z. Żuchowskiej pt. „Kobieta a trzyletni plan odbudowy gospodarczej“; 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14.15 (z Łodzi) Kolędy F. Nowowiejskiego w wyk. tenora J. Ciżyńskiego. przy fortep. Fr. Klimowiczowa; 14.40 (z Łodzi) Kronika i Komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15.00 „Rozmowa Janka i Józi ze stryjem“ — pog. dla dzieci starszych; 15.20 Portrety działaczy; 15.30 Pieśni Bożego Narodzenia; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Przy głośniku; 16.05 Dziennik; 16.30 Utwory Kreislera w wyk. N. Paszkieta; 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.15 „Kolędy Polskie“; 17.35 „Na Ziemiach Odzyskanych“. 18.15 (z Łodzi) Z cyklu „Portrety pisarzy“ — „Mieczysław Braun“ pióra M. Piechala; 18.30 „Nauka przy głośniku“; 19.00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach robotniczych — Występ Orkiestry Salonowej świetlicy KDKEŁ pg. M. Barszczewskiego; 19.15 (z Łodzi) „Łódzka Rodzina Radiowa“ pog. w opr. J. Górskiego; 19.25 (z Łodzi) Muzyka religijna. Wyk. C. Izygrymówna — kontralt i W. Klimowiczowa — skrzypce; 19.50 (z Łodzi) „Sprawy bieżące“ w opr. J. Lechity; 19.57 Sygnał czasu; 20.00 Dziennik; 20.25 „Dawna Muzyka“; 21.00 Słuchowisko; 21.25 (z Łodzi) Z cyklu „Ciekawostki literackie“ — „Studium o głupocie“ w opr. Z. Ościenia; 21.35 Pogadanka Sportowa; 21.45 Kwadrans prozy; 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.20 Program na jutro; 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

59)



Tak, tak! znała trochę świat i mężczyzn!

Teraz miała czterdzieści trzy lata i kochała się we Feliksie Rodenie.

Kochała się tak mocno, jak mocno może kochać tylko kobieta w „niebezpiecznym wieku“ — ta, która wie, że nie wiele już przygód ma przed sobą — która zdaję sobie sprawę, że ta jej miłość może być ostatnią...

Namiętność Feliksa płonęła ogniem zimnym, ale nie szybko się spalającym. Umiał całować wyrafinowanie — znał sztukę kunsztów miłosnych.

Kiedy się poznali, nie odrazu przystąpił do ataku. Rozpalał ją niedopowiedzeniami, ale dotknięcie jego ręki, kiedy żegnał się z nią, było chłodne, zimne były jego oczy, kiedy przy szampanie elektryzował ją jeszcze jednym prowokacyjnym półsłówkiem.

Zbliżał się do niej — zawsze nonszalancki i chłodny — i znowu się oddalał. Zaciekawiał, ale nigdy nie powiedział jej swego ostatniego słowa.

Jeszcze nie została jego kochanka a już wiedziała, że nią będzie: i że Roden zwiąże ją z sobą silniej, niż wszyscy mężczyźni których dotychczas poznała.

Wtedy w czerwcu, kiedy pojechali na dwa dni do Kalinowa, przez cały czas drażnił ją — a potem, jak na złość flirtować zaczął z Werą.

Pani Dalmierska — choć nie zdradzała się ze swymi uczuciami — siedząc podczas wieczerzy przy stole i przysłuchując się rozmowom Wery i Feliksa, cierpiała. Myśl, że może go utracić, napełniła ją nagłym przerażeniem.

— Zakochałam się w nim! — pomyślała bez radości, bo nie miała złudzeń, że ten elegancki aferzysta jest kimś, kto zasługuje na jej miłość.

Kiedy potem znaleźli się wieczorem w wielkim parku manewrowała tak, ażeby z Feliksem zostać sam na sam.

Towarzystwo rozproszyło się gdzieś po rozległych ścieżkach, oni zaś skręcili w stronę klombu, na którym rosły gęste krzewy bzów.

— Ach, jaka romantyczna noc! — powiedziała banalnie i równocześnie, przytulona do jego ramienia uczuła, że drży i że stać się musi niebawem to, za czym tęskniła od miesięcy.

W milczeniu zeszli ze ścieżki.

Szli teraz murawą tak miękką jak gęsty gruby dywan.

W koło było bardzo cicho. Promień księżyca przedarł się przez chmury i zagasnął. Tylko przez małą chwilę zrobiło się jaśniej, niemniej w przelotności tego blasku Feliks Roden zauważył, że oczy towarzyszki spoglądają na niego z oczekiwaniem.

Bez słowa wziął ją w ramiona i pocałował.

Nie broniła się. Była zanadto logiczna, ażeby walczyć z tym, co powinno się stać. Nie całowała się już dawno — a krew miała gorącą: zresztą kochała Feliksa i zmęczona była przedłużającym się oczekiwaniem.

Uczuła, że krew uderza jej do głowy; upiła się tylko tym jednym długim pocałunkiem, który przedłużał się w nieskończoność.

Nigdy najmniejszym gestem nie dawała mu do zrozumienia, że go pożąda. Teraz jednak, kiedy pocałował ją pierwszy pękły w niej ostatnie hamulce.

Nie wysuwając się z ramion kochanka, powiada przytłumionym głosem:

— Usiądźmy na chwilę!

I osuwając się na murawę pociągnęła za sobą Feliksa...

Dwa dni potem odwiedziła go w jego mieszkaniu.

Przyniosła mu bukiet bajecznie rzadkich i przedziwnie pachnących storczyków. Ich zapach zmięszał się potem z wonią ulubionych jej perfum „Narcisse de Noir“ i dymem papierosa, który Ewa wypaliła tylko do połowy.

Odtąd już była jego częstym gościem.

Niby pijana wracała potem do domu. Stojąc przy lustrze przyglądała się swojemu odbiciu i uśmiechała się na widok niebieskawych cieni podkrążających jej oczy...

Odtąd zupełnie już nie dostrzegała małego, zagubionego w fałdach ogromnego szlaroka człowieczka, który był jej mężem, a który nigdy, nawet w tamte lata kiedy jeszcze się kochali, nie umiał jej dać szczęścia.

Umówiła się ze swoim nowym kochankiem, że w towarzystwie zachowywać będą wszelkie pozory, jakoby nie łączyło ich nic bliższego. Uważała więc, że Feliks postępuje bardzo dyplomatycznie, nadskakując w miejscach publicznych raczej Werze niż jej, dzięki bowiem temu odsuwała od siebie wszelkie podejrzenia, ona bowiem, jak przystało na typową „damę z lepszej sfery“ tęskniła za grzechem, ale unikała skandali.

Ale z biegiem czasu Wera — choć niby tak zajęta dr. Bogusławem — znalazła w tym więcej niż przyjemność, że Feliks Roden (zawsze wielkopański i nonszalancki) prawi jej urzekająco czułe komplementy, a jest niedobrze jeżli młoda dziewczyna z tego typu co Wera, zainteresuje się zanadto mężczyzną podobnym do Rodena. I oto teraz między dwojgiem kochanków: panią Dalmirska i Rodena przyszło do ostrego spięcia.

(D. c. n.)

ŚMIEJMY SIĘ!...

Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie...
(Beaumarchais)

Pechowy Duduś

Duduś miał pecha. Nie było dnia, żeby nie spadło na niego jakieś nieszczęście, lub chociażby jakaś drobna nieprzyjemność. Jeśli nie przejechał go przejeżdżający tramwaj, jeśli nie spadł mu na głowę kawałek tynku w postaci secesyjnej różyczki, jeśli nie zgubił na mieście klucza od swego mieszkania, to wracając do domu stwierdzał, że wychodząc z domu zapomniał zakręcić kran w kuchni, albo zastawał kota sąsiadów, który zakradłszy się przez okno zjadł mu ostatnie konserwy. Krótko mówiąc, Duduś miał pecha.

Kiedyś spotkałem go pewnego dnia, spacerującego po parku z miną zaawansowanego kandydata na samobójcę i zapytałem:

— Co ci jest, Dudusiu?

— Pech, mój kochany, pech mnie prześladuje. Straciłem sen, straciłem ochotę do życia itd. Codziennie spotyka mnie jakieś nieszczęście i żeby przed nim uciec postanowiłem popełnić samobójstwo.

— Nie można tak myśleć, mój drogi. Zasugerowałeś sobie ten cały pech i teraz sam w siebie wmawiasz parszywy los. Ja się z tobą mogę założyć, że w przeciągu najbliższego tygodnia nie będziesz miał żadnego pechowego zdarzenia, ani nie spotka cię nieszczęście.

— Eee, nie wierzę — odparł Duduś. Przy moim pechu to jest niemożliwe.

— No, wszystko jedno — powiedziałem. Co ci szkodzi, załóżmy się o tysiąc złotych. Jeśli spotka cię coś nieprzyjemnego — to wygrywasz. A jeśli przeżyjesz tydzień bez swego pecha — to ja wygrywam.

Ostatecznie Duduś zgodził się, po długim ciąganiu na proponowany przeze mnie zakład i jak wszyscy zakładający się na całej kuli ziemskiej ludzie — podaliśmy sobie trzykrotnie ręce. Zakład stanął.

Przez tydzień nie widziałem się z Dudusiem i nie wiedziałem co się z nim dzieje. Po tygodniu spotykam go wreszcie tak samo zmartwionego, z podkrążonymi oczyma, z wzrokiem szaleńca i desperata w jednej osobie.

— Co z tobą znowu, Dudusiu? — pytam.

— Pech, jak zwykle. Ten mnie nie opuści chyba do końca mojego pechowego życia. Mam już tego wszystkiego dosyć.

— Czyżby cię znowu w tym tygodniu spotkało jakieś nieszczęście?

— Otóż to — odpowiada Duduś — pomyśl co za pech. Żadne nieszczęście mnie w ciągu tego tygodnia nie spotkało.

— Więc widzisz, nareszcie przełamałeś złą passę.

— Tak, ale jednocześnie przegrałem tysiąc złotych ,o które się z tobą założyłem. Pechowiec jestem i na to nie ma żadnej rady...

Anegdoty

Pewien wieśniak, przybyły do Londynu, pytał kogoś o drogę do New Gate (więzienie w Londynie). Zapytany odpowiedział:

— Widzisz ten sklep jubilera na przeciwko? Wejdź tam, weź złote kolczyki i zacznij uciekać. Za dwie minuty będziesz w New Gate.

* * *

Pułkownik Baden, który był człowiekiem ogromnej tuszy, zawołał pewnego razu, wychodząc z opery, na lektykę. Dwóch tęgich nosicieli skoczyło na jego rozkazy, ale w chwili, gdy pułkownik starał się wsiąść do lektyki, jeden z jego przyjaciół zaprosił go do swego powozu. Baden dał więc szylinga tragarzom i chciał udać się za przyjacielem. Ale tragarz go nie odstąpił i drapiąc się w głowę powiedział:

— Myślałem, milordzie, że będziesz bardziej szczodry.

— Jakto? jeszcze ci mało? Przecież nawet nie wsiadłem do waszej lektyki

— No tak, ale niech pan weźmie pod uwagę stracha, jakiegośmy mieli.

* * *

Kiedy powiedziano marszałkowi Bassommierre, że dziedzictwo jest skarbem niewiast — odpowiedział:

— Trudno jest ustrzec skarb, od którego klucz nosi każdy mężczyzna.

SPOTKANIE

U bram świata wielkiego,
o północy dnia tego,
gdy zapadną ciemności głębokie,
a na wieżach zegary
wydzwaniają. Rok Stary
z małym Nowym spotyka się Rokiem.

Stary Rok jest zmarszczony,
przygnębiony, zgarbiony,
dygocący, kaszlący i słaby.
Ma cierpienia wątroby,
oraz inne choroby,
które w czasie swych rządów nabył.

Nowy Rok jest malutki,
taki jak krasnoludki,
które zawsze w bajeczkach są, wiecie.
Klaszcze w rączki wesoło
i rozgląda się wkoło,
po swym nowym królestwie — świecie.

Gdy spotkają się z sobą:
mała z dużą osobą,
jednocześnie na siebie popatrzą.
Stary rzeknie: „Odchodzę!",
młody rzeknie: „Przychodzę!",
potem obaj uśmiechać się zaczną.

Stary skrzywi się raczej,
taki uśmiech zaś znaczy
pobłażanie i cichą ironię.
Kiwnie siwą swą głową:
„Ja już wiem to i owo,
ja już świat ten poznałem, a on nie!"

Nowy Rok zaś radośnie
zacznie śmiać się i głośniej,
śmiechem pełnym otuchy i wiary.
I pomyśli: „Sflaczały
jest i strasznie zdziadziały,
ten poprzednik mój stary Rok Stary!"

„Stary nic nie osiągnął
— myśli będzie smark ciągnął —
nic nie zdziałał dla świata i ludzi.

A natomiast Rok Stary
będzie myślał o małym:
„Młokos! Nie zna ni ludzi, ni świata,
Minie parę miesięcy,
minie okres dziecięcy
i z smarkacza się zrobi zły tata".

„Gdy na świecie się sparzy,
gdy na ludziach się sparzy,
posiwieje i twarz mu się zmarszczy.
I doczeka się stary,
że mu wreszcie zegary
północ wskażą ostatnią na tarczy".

„Potem pójdzie z torbami
moich kroków śladami.
Dawnym traktem wszystkich Starych Roków
Z łzami spojrzy jak szczeniak,
jakiś nowy go zmienia,
na podstawie odwiecznych wyroków".

Znowu spojrzą na siebie.
Gwiazdy będą na niebie.
Starzec malca po głowie pogłaszcze.
Wzrok podniesie wysoko,
łza zabłyśnie mu w oku.
Mały w rączki z uciechy zaklaszcze.

Północ wreszcie uderzy
z najrozmaitszych stu wieży,
dźwięk zegarów przeminie jak moment.
Młody spojrzy przed siebie,
Stary spojrzy za siebie
i rozejdą się. Każdy w swą stronę..

JESZCZE RAZ...

Jedna z firm alkoholowych nazwała pewien gatunek wódki przez siebie produkowany „Jeszcze raz".

Z Kaziem, miłym kolegą
los mnie zetknął przypadkiem,
no więc niby dlaczego
nie miało by być ćwiartki...

Bo już taka jest dusza
polska (mówiąc pokrótce)
że najładniej się wzrusza
uczuciowo po wódce.

A zaś wódka, braciszku,
ma to w sobie, cholera,
że po każdym kieliszku
chciałbyś, bracie, jeszcze raz.

Szliśmy tedy ulicą,
wtem patrzymy, jest knajpa.
Więc wchodzimy, mówimy:
„Kelner! Wódki nam daj pan!"

Kelner na to: „Za chwilę,
proszę siadać, podamy".
Grzecznie. Ładnie. Najmilej,
Więc, rzecz jasna, siadamy.

Usiedliśmy na boku.
Półmrok, nastrój, niedziela.
Kelner przyniósł alkohol
z etykietką „Jeszcze raz".

Wypiliśmy jednego,
po nim drugi mknie wkrótce,
a przyczyną zła tego,
był ten napis na wódce.

Bo w napisie tym urok
miała każda litera.
Wszystkie razem zaś chórem
zapraszały: Jeszcze raz...

Ćwiartka jedna za drugą.
Koniec. Kropka. Po wojnie.
Kazio do mnie zamrugał.
Cyk! i poszło spokojnie.

Wódka, owszem, nie wino,
nawet w smaku jest niezła.
Etykieta skądinąd,
to już czysta poezja.

Miał poeta ów serce
(kiedy nazwę wybierał)
że zwyczajnej butelce
dał na imię „Jeszcze raz".

Chciałbyś odejść, nie możesz
W każdym razie nie teraz,
bo już Kazio jak nożem
wali ostro: jeszcze raz!

No i siedzisz spokojnie,
przy chwiejącym się stole.
Koniec. Kropka. Po wojnie.
No to trudno, to dolej!

Wreszcie świat jest zmęczony
i już kończy się noc ta.
Mamy z Kaziem po żonie
trzeba do nich się dostać.

Więc żegnamy się z Kaziem
życząc sobie, by nieraz
przy następnych spotkaniach
też tak samo — jeszcze raz.

Żona w domu płacząca
do łóżeczka cię kładzie.
W nim spokojnie zasypiasz
jak w wygodnej szufladzie.

Wtem coś nagle cię budzi
— senne oczy przecierasz —
żona daje ci buzi,
bo szeptałeś: „Jeszcze raz"-

No i przykro jest żonie,
kiedy wreszcie się dowie,
że to było nie do niej,
lecz do... ucha Kaziowi.

Koszałki-opałki

Gość hotelowy: — Panie, w łóżku jest pełno pluskiew!

Numerowy: — A gdzie mają być?

* * *

Do referenta pewnej instytucji przychodzi znajomy interesant.

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi jak zdrowieczko?

— A dziękuję.

— Czy moja sprawa załatwiona?

— A jakże, jak zwykle!

W tym momencie interesant wręcza referentowi kopertę, która z całą pewnością nie jest pusta.

— Ile? — pyta referent.

— Jak zwykle. Dwa.

Referent kręci nosem i po chwili powiada.

— Dotychczas było zawsze dwa, ale pan wie chyba o tym, że pensje zostały podwyższone o 50 proc...

* * *

— Jaka jest różnica między kobietą, a lokomotywą?

— Lokomotywa wykoleja się wtedy kiedy jest źle zbudowana, a kobieta, kiedy jest zbudowana dobrze!

* * *

— Tatusiu, czy można dobre ze złem pogodzić?

— Oczywiście!

— To daj mi tatusiu 100 złotych, bo zepsułem twój zegarek.

* * *

Do sklepu wchodzi pewien obywatel i jąka się:

— Ja pop...poproszę...nnnie:::

— Czego pan chce? — pyta sprzedawca — śledzi?

— Nnnnie...

— Pokostu?

— Nnnnie...

— Czy pan wogóle chce coś kupić?

— Nnnnie...

Zirytowany sprzedawca wypycha jąkałę za drzwi, a ten znajdując się już na ulicy, kończy rozpoczęte zdanie:

— Nnniebieskiej farbki chciałem!...

* * *

Mały Boleś jąka się. Matka udała się z nim do doktora, pytając czy jest jakieś lekarstwo na to.

Lekarz zastanawia się dłuższą chwilę.

— A czy chłopiec zawsze się jąka?

— Nie, panie doktorze — odpowiada matka. — Tylko wtedy, gdy mówi...

* * *

Pewien doktór spacerował kiedyś w ogrodzie pana Hamiltona w Cobham i wyrażał gospodarzowi podziw, że drzewa rosną tak szybko.

— Panie doktorze — powiedział Hamilton — niech pan sobie pomyśli, że one nie mają nic innego do roboty.

* * *

Pytano raz pewnego młodego Anglika, jakich czynów bohaterskich dokonał na wyprawie w Indiach.

— Ho, ho — odpowiedział młodzieniec — uciąłem rękę pewnemu Hindusowi.

— Dlaczego rękę, a nie głowę — zapytał inny patriota angielski.

— Głowę to już miał odciętą — odpowiedział bohater.

* * *

Do pewnej redakcji przychodzi z lekka podchmielony jegomość. Podchodzi do biurka redaktora i zapytuje:

— Proszę pana, czy to jest redakcja „Bąbla"?

— Co pan sobie myśli, mój panie — odpowiada wściekły redaktor. — Kawały sobie pan jakieś urządza?

— Broń Boże, ja chciałem się tylko dowiedzieć, czy to jest redakcja „Bąbla"?

— Nie, to jest redakcja „Polskiego Słowa"!

— Acha, — odpowiada na to zawiany. — A czy bąbel, to nie jest polskie słowo?

Chce Pani młodo wyglądać?

Jak uniknąć zmarszczek na twarzy.—Podwójny podbródek i opadające kąciki ust szpecą kobietę. — Pielęgnujmy swoją urodę!

Któraż z kobiet nie chciałaby wyglądać wiecznie młodo? Napewno nie ma takiej, cała rzecz polega tylko na tym, że jedne mogą więcej czasu poświęcać pielęgnowaniu swej urody, a inne mniej. Że jedne wiedzą, jak to należy robić, a inne — nie.

Popularny magazyn zagraniczny zamieszcza interesujące **wskazówki dla kobiet, pragnących jak najdłużej utrzymać swoją urodę i młody wygląd.**

Wszystko zależy **od twarzy,** która jest **zwierciadłem** każdego człowieka, a tym bardziej kobiety. **„Twarz pani tak długo pozostanie młoda, jak długo będzie pani umiała bronić jej wrażliwych miejsc, wystawionych najbardziej na wpływ zmęczenia i czasu"** — pisze **dr Elżbieta Roebbenger,** autorka tego artykułu.

Któreż to są te słabe punkty i jak należy je ochraniać?

Zacznijmy od najbardziej zagrożonego miejsca — od

OPRAWY OCZU.

Miejsca pod oczami łatwo się psują, ukazują się **„kurze łapki",** a u kobiet, które posiadają wysoko zaznaczony łuk brwi, **powieki łatwo wykazują tendencje do opadania.**

Jak temu zapobiec? Przede wszystkim **dobrze się wysypiać** — radzi dr Roebbenger. Wszystkie kobiety, które mają skłonność do tych usterek oczu przekonały się nieraz, że w czasie, kiedy dobrze spały, wady te ustępowały. Pielęgnować oprawę oczu należy w następujący sposób: **nałożyć trochę tłuszczu na górną powiekę, nawet podczas dnia, pod puder. Podczas nocy, chociaż nie należy pozostawiać tłuszczu na twarzy, zostawiamy go trochę naokoło oczu.** Pozatem stosować na łuki brwi swoje domowe środki.

Dr Roebbenger przestrzega kobiety przed przesadą w użyciu maquillage'u, **gdyż czyni to spojrzenie ociężałym.** Dlatego też należy raczej używać kosmetyków bardzo mało i to w **jasnym kolorze— szaro-niebieskich lub szaro-zielonych.**

Następnym zagrożonym miejscem jest —

LINIA BRWI.

Odgrywa ona dużą rolę w młodym wyglądzie. **Przeczesywaniu brwi** należy poświęcić małą szczoteczkę do zębów, a podczas tej czynności trzeba ręką przytrzymać brew, podnosząc ją nieco, a następnie przygładzając ją. Po takiej „gimnastyce" **brwi nie będą miały tendencji do opadania, co tak bardzo przyczynia się do postarzenia twarzy .**

Innym punktem twarzy, który łatwo może być zagrożony, to

KĄCIKI UST.

Dużo jest młodych jeszcze kobiet, u których zaznacza się ukośna zmarszczka między nosem a ustami.

Jak należy temu zapobiec? Należy wzmocnić dół twarzy, **żując nieco twarde jedzenie.** Z tych powodów — jak pisze dalej dr Roebbenger — Amerykanie żują gumę podczas kąpieli i zabiegów kosmetycznych. Duży wpływ na tę zmarszczkę ma **zmęczenie i smutek.** Niektórzy ludzie uważają, że zmarszczka ta tworzy się wówczas, gdy człowiek się śmieje — **jest to opinia z reguły fałszywa; powstaje ona bowiem wówczas, gdy się ma wiele kłopotów.**

Najlepszą pielęgnacją w tym wypadku jest **wcieranie naokoło ust i w dolną część twarzy przetłuszczonych kremów.** Przy maquillage'u zaś należy **uróżować wargi bardzo dokładnie, unikając podkreślenia kącików, jeśli mają tendencje do „opadania".**

Dalej autorka interesującego artykułu zajmuje się

PODWÓJNYM PODBRÓDKIEM I SZYJĄ

udzielając następujących wskazówek:

Należy traktować szyję tak samo pieczołowicie jak twarz i stosować do niej te same kosmetyki, co do twarzy. Jeżeli dół policzków zaczyna obwisać, podczas gdy ich górna część się zapada, trzeba żuć gumę, co spowoduje wzrost jędrności mięśni. Jest także jeszcze drugi sposób: nadąć lekko usta i podtrzymując ucho jedną ręką, masować dół twarzy palcami.

Wyraz ociężałości na twarzy usuniemy, **pokrywając ją pudrem nieco ciemniejszym, niż na górnej części policzków.** Należy o tym pamiętać, że części tej **nie wolno nigdy różować.** Kobieta stworzy piękną całość, używając różu **tylko w górnej części twarzy,** podchodząc następnie w stronę skroni. Jeżeli łuk brwi jest wysoko zakreślony — należy użyć **odrobinę różu między okiem a brwią.**

Jedynym z najwspanialszych objawów młodości jest

PIĘKNE, CZYSTE CZOŁO.

Piękność jego zależy tylko i wyłącznie od jego właścicielki: trzeba tylko uważać na wyraz twarzy. Rano i wieczór winno się natrzeć czoło odpowiednim do skóry kremem, a jakiegokolwiek używa kobieta pudru, winna na czole stosować puder nieco jaśniejszy, co nieraz przyczynia się do odmłodzenia twarzy.

Pozostają jeszcze

ZMARSZCZKI MIĘDZY BRWIAMI.

Świadczą one o „pesymiźmie" i o troskach, których, niestety, tyle niesie nam życie. **Jak im zapobiegać?** (oczywista zmarszczkom, nie troskom, przyp. red.). **Nigdy nie marszczyć brwi, otwierać szeroko oczy i patrzeć odważnie na życie, kochać je i kochać szczęście. Leczyć zaś można te zmarszki przez masowanie ich co wieczór za pomocą trzech najdłuższych palców ręki, podczas gdy drugą ręką podtrzymuje się skórę czoła.**

Czy stosujecie się do tych wskazań? Przeczytajcie kilka razy uważnie te wskazówki, zapamiętajcie je dobrze, a najlepiej wytnijcie je i stosujcie się do nich, a rezultat — według zapewnień autorki — będzie niezawodny!

Czworaczki przyszły na świat!

Dostaną piękną willę z ogródkiem

Niewielkie miasto Myślibórz w woj. szczecińskim ma swoją sensację: **żona podoficera WP Piecowicz powiła czworaczki!**

Wszystkie dzieci są płci żeńskiej. Dziewczynki mają już imiona: **Basia, Krysia, Terenia, Marynia.** „Najcięższa" z nich jest Krysia (1,4 kg.) najmniej waży Basia — 1.05 kg. **Wszystkie cztery panny myśliborskie nie ważą nawet 5 kg.**

Czworaczki wymagają ciągłej opieki ze względu na to, że przyszły na świat w 7-ym miesiącu. **Trzeba je stale ogrzewać i okładać butelkami z ciepłą wodą.**

Burmistrza myśliborskiego obarczono nielada kłopotem: na skutek zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego **pan burmistrz musi wyszukać dla czworaczków willę z ogródkiem.**

Aprowizacja przyznała szczęśliwej matce **kartki I kategorii.** Obecnie Pomorze Zachodnie zastanawia się kogo poprosić na chrzestnych rodziców panien myśliborskich. Potrzebne są bowiem cztery pary. Do pierwszej ma być zaproszony **Prezydent Bierut,** do drugiej — **wicepremier Gomułka,** do trzeciej — **wojewoda Borkowicz,** do czwartej — **burmistrz miasta,** które stało się tak sławne...

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Czarodziejski kwiat".

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Ulica Złoczyńców".

ADRIA (Marsz. Stalina - Główna) — „Ulica Złoczyńców".

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Jaśnie pan szofer".

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Nowe Pokolenie".

TĘCZA (Piotrkowska 108) — Elwira Madigan".

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Dziewczęta z Nowolipek".

HEL (Legionów 2/4) — „Nowe Pokolenie".

STYLOWY (Kilińskiego 124) — „Niebo jest dla was".

WŁÓKNIARZ (dr. Próchnika 16) — „Ginga Din".

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Skarb Rodziny Goupi".

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76/78) — „Elwira Madigan".

REKORD (Rzgowska 2 — „Strachy".

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — „Zaklęta uczennica".

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — Korsarze Północy".

ROMA (ul. Rzgowska 34) — „W okowach lodu".

ZACHĘTA (Zgierska 28) — „Dzień Wielkiej Przygody".

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Panna bez posagu"

KINO OŚWIATOWE (ul. Rzgowska 94) „Bitwa o Mariany".

Andrzej Zański

29)



Nadworny fotograf nie wymienia jednak dokładnie, ile milionów marek zarobił na tym monopolu i milczy dyskretnie, jaki procent oddawać musiał swemu dostojnemu przyjacielowi: a rzecz wiadoma, że wzniosły „idealista" Adolf Hitler i jego przyjaciele obok pięknych frazesów, kochali ponad wszystko mamonę.

Pan Heinrich Hoffmann nie ma bynajmniej tak wielkich ambicji, jak na przykład Herman Goering. Jemu starczą te skromne setki tysięcy, jakie rok rocznie wpływają do jego kasy. Błogosławi więc swój dobry węch kupiecki, a jeszcze bardziej szczęśliwy przypadek, który kazał mu zaprzyjaźnić się z obecnym dyktatorem Niemiec wówczas jeszcze, kiedy ów, prócz wytartego czoła, miał również bardzo wytarte spodnie na siedzeniu...

W miarę, jak rośnie władza Adolfa Hitlera, powiększają się równomiernie i: 1) obozy koncentracyjne, 2) brzuch Hermana Goeringa, 3) Fotograficzne atelier i zakłady mistrza Heinricha Hoffmanna.

Teraz w maju roku 1934 ma tak ogromny nawał pracy, że zmuszony jest podwoić swój personel: a jedną z nowozaangażowanych laborantek jest właśnie panna Ewa Braun.

Helmut Struve zdeklarowany przeciwnik reżimu hitlerowskiego miał jej to zawsze za złe, że jeszcze przed trzema laty zapisała się w Monachium do popularnej tam partii „Nazzistowskiej". Ale właśnie ta przynależność do organizacji i osobista znajomość z Hoffmannem pozwoliły teraz Ewie dostać się do zakładu, gdzie — pod czujną opieką szpicla Himmlera — pracowali tylko najpewniejsi i najwierniejsi.

Podczas procesu Norymberskiego chwalił się Hoffmann, że Hitler go lubił i że całemi godzinami przesiadywał w jego atelier na przyjacielskich pogawędkach.

Tak też było istotnie . Wielki megaloman w brunatnym mundurze interesował się żywo wszystkim tym, co dotyczyło się jego osoby.

Każde swoje zdjęcie, dokonane przez Hoffmanna, cenzurował osobiście. Te, gdzie nie wyglądał „zbyt interesująco i przystojnie" niszczył własnoręcznie. Inne kazał retuszować, a tylko najbardziej udane przekazywał do rozpowszechnienia ministrowi propagandy Józefowi Goebbelsowi.

Dziś od dobrej godziny konferuje znowu z Hoffmannem w jego atelier.

Towarzyszą mu: Rosenberg i Goebbels.

Dzień przed tym miał „fuehrer" rozmowę z wysłannikiem Benita Mussoliniego hr. Ciano, które to spotkanie uwiecznione zostało na fotograficznej kliszy przez Hoffmanna.

Już od pół godziny przygląda się arcy kabotyn Hitler, swojej podobiźnie i w zdenerwowaniu skubie wąsika.

— Zdjęcie jest wyborne: wygląda pan tutaj jak prawdziwe uosobienie niemieckiej siły i germańskiej stanowczości! Stanowi pan świetny kontrast z cukierkowatym pozerstwem zięcia pana Mussoliniego: wiele mówiące i bardzo zastanawiające porównanie! — wykrzykuje pochlebczo Rosenberg.

Ale „fuehrer" jest wciąż niezdecydowany.

Oddala od siebie fotografię, znów ją przybliża do oczu, wykrzywia się i kaprysi.

— A co pan o tym sądzi? — zwraca się do Goebbelsa.

Zasadniczo ma Hitler więcej zaufania do Józefa Goebbelsa niż do autora „Mitu XX wieku", chociaż w czasie wojny — kiedy jak drugi Napoleon szafować będzie marszałkowskiemi buławami i tytułami — zrobi Rosenberga ministrem wszystkich Ziem Wschodnich.

Goebbels udaje, że przygląda się uważnie fotografii.

— Ten Adolf robi się coraz bardziej pretensjonalny: jeszcze trochę, a skretynieje do reszty — ironizuje w głębi duszy, ale głośno powiada.

— Tak, coś tu jest nie w porządku z prawym okiem! Wygląda, jak gdyby miał pan lekkiego zeza...

— Właśnie! — skwapliwie potwierdza **Hitler.**

— Rzecz da się wyretuszować — oświadcza słusznie Hoffmann.

Nacisnął guziczek elektrycznego dzwonka.

(D. c. n.)

SPORT

I po co to...

Mistrzostwa Łodzi w siatkówce żeńskiej mamy już poza sobą. Tytuł mistrza zdobył zespół HKS-u, który zdołał pokonać DKS w stosunku 2:0 (15:13, 15:12).

Drużyna harcerek reprezentować będzie okręg łódzki na mistrzostwach Polski w Gdańsku w dniach 10, 11 i 12 stycznia roku 1947.

Protest w sprawie poprzednich rozgrywek mistrzowskich nie miał żadnego konkretnego zarzutu jedynie motyw, że w klasie A walczy zbyt wiele drużyn (zamiast 6 — 8). Komisarz przeprowadził w jednej rundzie spotkania drużyn kl. B, dwie z nich weszły do kl. A. Przeprowadzono również rozgrywki w klasie A. (tylko w jednej rundzie) i.... te same dwie drużyny zajęły czołowe miejsca. Okazało się, że są najlepszymi w Łodzi!

Widać z tego, że się nic nie zmieniło. Szkoda było czasu na konflikt, przez przerwanie spotkań poziom siatkówki znacznie się obniżył, publiczność straciła wiele spotkań wartych obejrzenia, słowem... ogólne rozczarowanie.

Zaznaczyć należy, że według przepisów PZPR, mistrzostwa winny być przeprowadzone w dwóch rundach!! Z wyznaczonych 15-tu meczów, do skutku doszło jedynie 5 a więc 1/3 rozgrywek. Zespoły ZZK i ŁKS-u nie stawiły się do mistrzostw w ogóle a Zjednoczone do kilku zawodów spóźniło się. Kolejność miejsc w tabeli jest następująca: HKS, DKS, TUR, Zjednoczone, ŁKS i ZZK.

Zawody hacerek z DKS-em nie stały na zbyt wysokim poziomie, oba bowiem kluby zdawały sobie sprawę o wysokości stawki. Walczono o każdą piłkę, o każdy serw lub ścięcie; bardziej opanowane okazały się harcerki, które też wygrały zasłużenie. Sędzia p. Przygoński prowadził dobrze ten decydujący o tytule mistrza Łodzi mecz, ku zadowoleniu obu drużyn oraz licznie zebranych widzów.

HKS wygrał przed tym z TUR-em 2:0 (15:7, 16:14), a DKS pokonał Zjednoczone 2:0 (15:11, 15:9).

Bezpośrednio po zawodach konkurencji żeńskiej, rozpoczęły się spotkania drużyn męskich, które dały następujące wyniki: ŁKS — ZZK 2:0 (15:1, 15:3), YMCA — TUR 2:1 (15:8, 8:15, 15:7), AZS — Zjednoczone 2:0 (15:8, 15:2).

Mecz i obrady
na lodowisku ŁKS.

W dniu dzisiejszym na lodowisku ŁKS-u odbędzie się mecz o mistrzostwo okręgu w kl. A pomiędzy zespołem ŁKS a zgierskim HKS-em. Początek zawodów wyznaczono na godz. 18-tą.

Równocześnie odbędzie się w kancelarii stadionu ŁKS-u zebranie zarządu ŁOZH. Tematem obrad będą sprawy organizacyjne nadchodzących mistrzostw Polski oraz rozlosowane zostaną spotkania drużyn kl. B,w których biorą udział zespoły TUR i HKS z Łodzi, PTC (Pabianice) oraz Łowicki K.S.

Walne zebranie
ŁOZPR przesunął na 15 stycznia

Projektowane na dzień 3 stycznia walne zgromadzenie ŁOZPR przesunięte zostało na termin późniejszy. Odbędzie się ono dopiero 15 stycznia, w miejscu na razie nie ustalonym. Na zebraniu tym „komisarz" złoży sprawozdanie z krótkiej swej działalności i wybrany zostanie nowy zarząd ŁOZPR.

Grochów — I. K. S. 12:4
Mistrzostwo Polski w boksie

W Warszawie odbył się pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w grupie pierwszej pomiędzy zespołowym mistrzem Warszawy, Grochowem, a IKS z Wrocławia. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 12:4.

Pech szermierzy

Czesi odwołali przyjazd. — Szykujemy się na Węgrów. — Polska na mistrzostwach międzyalianckich w Paryżu

Gdy wszystkie inne dyscypliny sportu przejawiają większą lub mniejszą, w każdym razie ożywioną działalność, dziwne fatum **prześladuje szermierzy.** Nie mają oni jakoś szczęścia do imprez. Już drugi rok nie mamy w Polsce mistrza drużynowego, a wszelkie próby zorganizowania i przeprowadzenia tej konkurencji zawsze natrafiały na nieprzewidziane przeszkody.

Ostatnio dwukrotnie ZZK usiłował zorganizować w Łodzi mistrzostwa drużynowe i... został na lodzie.

Lecz nie na tym kończą się niepowodzenia organizacyjne naszych szermierzy. Oto w dniach 5 i 6 stycznia miał się odbyć w Zakopanem mecz szermierczy międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja. Ponieważ mistrzostw Polski nie mieliśmy, związek szermierczy zorganizował spotkanie dwóch teamów A — B. W skład pierwszego weszli zawodnicy Śląska: **Zaczyk, Nawrocki, Sobik i Wójcik,** w skład drugiego — **Banaś, Fokt, Zawadzki i Czyżowski.**

Zjechali się wybrani do Krakowa i tutaj dowiedzieli się, że... Czeski Związek Szermierczy dzień przed tym nadesłał zawiadomienie, że Czesi do Zakopanego nie przybędą i **z projektowanego meczu Polska — Czechosłowacja — nici.**

Czesi nie uważali nawet za stosowne umotywować swego kroku. Po prostu nie przyjadą i basta. Nie trzeba chyba dodawać jak wielkie rozgoryczenie wywołał wśród naszych szermierzy taki postępek. Nie po to opracowuje się kalendarzyk imprez międzypaństwowych, nie po to nawiązuje się kontakty z zagranicą, by na kilka dni przed terminem spotkania dowiedzieć się, że spodziewany przeciwnik nie przybędzie. Jak, dlaczego?... ani słowa wyjaśnienia.

Naszym szermierzom nie pozostaje nic innego, jak przygotowywać się do przewidzianego na 1—2 lutego drugiego z kolei meczu międzypaństwowego Polska — Węgry, który ma się odbyć w Łodzi, oraz do spotkania Polska — Francja w dniach 1—2 marca w Paryżu.

Może mecz z Węgrami przerwie wreszcie złą passę szermierzy naszych?

* * *

P.Z.S. dzięki pomocy PUWF-u otrzymał sprzęt i organizuje kursy przeszkoleniowe dla fechmistrzów i instruktorów. Dla przeszkolenia fechmistrzów i nadania „szlifu" ekipie reprezentacyjnej, zaangażowano znanego fechmistrza węgierskiego mjr. Keveya.

W dniach 23 i 24 stycznia rozegrane zostaną w Paryżu międzyalianckie drużynowe mistrzostwa szermiercze w szpadzie, florecie i szabli z udziałem reprezentacji następujących państw: **Polska, USA, Anglia, Dania, Norwegia, Belgia, Francja, Luksemburg, Czechosłowacja, Holandia.**

W związku z tymi zawodami M. O. N. zorganizował w Warszawie obóz, w którym biorą udział szermierze: **Brzezicki, Fokt, Szempliński, Buczak i Spiechowicz.** W dniu 12 stycznia rozegrane zostaną w Warszawie zawody Reprezentacja Armii — Reprezentacja Polski, które będą doskonałym treningiem dla obu drużyn przed spotkaniem międzypaństwowym.

Legii nie wróżą sukcesów

Cenne wskazówki dla hokeistów ŁKS.

Mistrzostwa hokejowe stolicy pomyślane zostały w ten sposób, że trzy drużyny okręgu warszawskiego **Legia, Żyrardowianka i AZS** miały wyłonić spośród siebie najlepszą, by następnie rozegrała ona dalsze mecze z **Lublinianką i Radomiakiem,** (przydzielonymi do okręgu warszawskiego) o prawo udziału w rozgrywkach finałowych o mistrzostwo Polski.

Legia pokonała pewnie dwóch pierwszych przeciwników, osiągając dwucyfrowe zwycięstwa, które wskazywały na jej dobrą formę. Tymczasem w prasie warszawskiej **nie wróżą Legii większych sukcesów** w dalszych spotkaniach. Lublinanka i Radomiak nie są groźni, lecz w meczach finałowych, gdy drużyna napotka poważniejszych przeciwników wszystkie słabe punkty Legii uzewnętrznią się. Prasa warszawska stwierdza, że **Legia** reprezentuje **poziom niezbyt wysoki, a drużyna jest bardzo nierówna.**

Bramkarz **Przeździecki jest dość mocnym punktem** i zaliczać go trzeba do czołowych bramkarzy Polski, lecz w spotkaniach z tak groźnymi przeciwnikami jak: Cracovia, ŁKS, KHT czy Lechia trudno opierać ciężar gry tylko na bramkarzu, zwłaszcza gdy para obrońców nie reprezentuje lepszej klasy, w każdym razie takiej, by mogła skutecznie przeciwstawiać się szybkim napastnikom.

A napad Legii ma właściwie tylko dwóch wartościowych graczy w osobach **Dolewskiego i Swicarza,** przy czym na sukcesy można liczyć tylko wtedy jeśli będą grali razem w jednej zmianie. Rezerwa jest już znacznie słabsza i na niej nic budować nie można.

Charakterystyka drużyny Legii i wynurzenia prasy warszawskiej są dla nas o tyle ciekawe i ważne, że **Legia będzie pierwszym przeciwnikiem, na którego trafia mistrz Łodzi, ŁKS w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.** Pierwszy mecz ŁKS — Legia odbędzie się w Łodzi w dniu 8 stycznia, rewanż w Warszawie wyznaczono na 12 stycznia. Zwycięzca tych spotkań wejdzie już do puli finałowej, która rozegra swój turniej o mistrzostwo Polski w Łodzi 15 stycznia.

Poznaniowi udał się rewanż

Śląsk przegrał w boksie 5:11. — Szymura znockautował Linkę

W Poznaniu odbył się mecz reprezentacji pięściarskich Poznań — Śląsk. Nie tylko w zainteresowanych okręgach, lecz i w całej Polsce wyniku meczu tego oczekiwano z niecierpliwością, bo Poznaniowi nasuwała się okazja rewanżu za doznane na Śląsku niepowodzenie (4:12), a Śląsk dufny w swe siły, przystępował do meczu z przekonaniem, że sukces ten nie był dziełem przypadku, lecz wykładnikiem wyższości boksu jego nad boksem poznańskim.

W składach obu drużyn występowali, obok starych renomowanych zawodników, również i młodsi mniej znani pięściarze. **Poznań sprawił wielką niespodziankę,** odnosząc przekonywujące cyfrowo zwycięstwo. **Rewanż za porażkę na Śląsku udał się całkowicie** Mimo wykazywanej wielkiej żywotności, mniemania ślązaków o swej wartości okazały się przesądzone. Stara szkoła poznańska tym razem zatriumfowała.

W barwach Poznania wystąpił **Koziołek,** w wadze lekkiej **Gorączniak,** a w wadze ciężkiej **Szymura.** Poznań był bardziej wyrównanym zespołem i jedyny słaby punkt to Adamski, który zawiódł na całej linii. W zespole Śląska widzimy młodego boksera Linka w wadze ciężkiej. Linka jest ostatnią rewelacją boksu śląskiego. Zwrócono na niego uwagę jako na zwycięzcę „pierwszego kroku". Tak się złożyło, że Linka trafił na Szymurę. Młody, początkujący bokser w spotkaniu z tak rutynowanym przeciwnikiem nie wiele miał do powiedzenia i nie wytrzymał nawet jednej rundy.

Wyniki spotkań w poszczególnych kategoriach są następujące:

W wadze muszej **Kordylewski,** po wyrównanej walce, uzyskał wynik remisowy z **Rudnerem;** w wadze koguciej **Panke** przegrał z **Grzywoczem** na punkty. w wadze piórkowej **Koziołek,** po ładnej walce, na punkty pokonał **Krawczyka II** a w wadze lekkiej **Gorączniak** wypunktował **Zorembika.** Gorączniak pokazał dobrą formę i po tym występie uważany jest za jednego z lepszych bokserów w tej kategorii w Polsce.

W wadze półśredniej **Adamski** walczył nadspodziewanie słabo i przegrał na punkty z **Okruszewiczem,** w wadze średniej **Sobczak** odniósł zwycięstwo na punkty nad **Kaczmarczakiem,** w wadze półciężkiej **Krauze** na punkty pokonał **Skwarę** i wreszcie w wadze ciężkiej **Szymura** już w pierwszym starciu odniósł zwycięstwo przez techniczne k.o. nad **Linką.**

Na częściowe usprawiedliwienie swej porażki Śląsk podaje, że **nie dysponował najsilniejszym składem.** Na pierwszym miejscu podaliśmy reprezentów Poznania.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W.P.

W poniedziałek dnia 30 grudnia. Przedstawienie zakupione. Początek o godz. 18-ej. Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY, ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19,15 współczesna komedia J. Anoulih'a „SPOTKANIE" (Le rendez-vous de Senlis).

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej, Tel. 123-02. 13938

TEATR TUR.

Dziś o godz. 19,15 doskonała komedia J. Blizińskiego. „Pan Damazy" z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej. Udział poza tym biorą: Kunina, Dąbrowska, Łapicki, Woźniak, Fijewska, Grolicki, Bogucki, Koranówna, Pilarski.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

W Sylwestrowy wieczór „SYRENA" występuje ze specjalnym programem w nowym repertuarze. Cały zespół „SYRENY" oraz gościnnie A. Dymsza i R. Gierasieński.

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „Syreny". Pocz. przedst. o godz. 19,30. Kasa czynna od godz. 10—12 i od 16. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godzinie 19-ej piękna operetka z muzyką F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA" z H. Makowską i M. Ślaskim w rolach głównych. W pozostałych rolach wystąpi cały zespół artystyczny, chór, balet i wielka orkiestra „Lutni" pod dyr. W. Szczepańskiego.

Kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

We wtorek dnia 31 grudnia rb. o godz. 19 i 23-ej dwa przedstawienia barwnej i melodyjnej operetki F. Lehara „Miłość Cygańska". Udział bierze cały zespół artystyczny chór, balet i wielka orkiestra „Lutni" pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

Bilety do nabycia w kasie zamówień ul. Piotrkowska 102a (księgarnia). 13668

TEATR „GONG", Południowa 11

„Danina Humoru" z Dymszą i Gierasieńskim, początek o godz. 19,30.

SYLWESTER
w Teatrze Kameralnym D.Ż.
WSPÓŁCZESNA KOMEDIA FRANCUSKĄ
SPOTKANIE
19.15 DWA PRZEDSTAWIENIA 22.45
Kasa czynna od 10-ej tel. 123-02
CENY BILETÓW NORMALNEI

KLUB PICKWICKA Traugutta 6.
„SYRENA" U PICKWICKA"

W noc sylwestrową cały zespół „SYRENY" z A. DYMSZĄ na czele wystąpi gościnnie w nowym repertuarze w dolnych salach Klubu Pickwicka przy ul. Traugutta 6.

Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików. 13676

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ
zawiadamia, iż dnia 31.XII. o godz. 20-ej w salonach „GRAND CAFFE" urządza
„WESOŁĄ NOC SYLWESTROWĄ"
połączona z wielu niespodziankami występami artystów — ulubieńców publiczności oraz ZABAWĄ DO RANĄ
Bogaty i urozmaicony program, tania i doborowa kuchnia oraz 2 orkiestry BRACI PINDRASS dają całkowitą gwarancję spędzenia beztrosko nocy Sylwestrowej. Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików w kawiarni „Grand Caffe".

RESTAURACJA — PICKWICK TRAUGUTTA 6
„SYRENA" u PICKWICKA
We wtorek dnia 31 grudnia r. b. o godz. 12 w nocy w dolnych salach restauracyjnych KLUBU PICKWICKA Traugutta 6 odbędzie się całonocna
ZABAWA SYLWESTROWA
aż do rana. Występować będzie cały zespół „SYRENY" z DYMSZĄ na czele.
Organizatorzy proszą o wcześniejsze zamawianie stolików.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1 **„SYRENI SYLWESTER"**
We wtorek dnia 31 b. m. o godzinie 11 wiecz. Teatr „SYRENA" szykuje dla Łodzi specjalne widowisko ***„SYLWESTROWE"***
W nowym repertuarze wystąpi cały zespół „SYRENY" oraz gościnnie A. DYMSZA i R. GIERASIEŃSKI.
Bilety na to rewelacyjne widowisko już nabywać można w kasie Teatru. Tel. kasy 272-70.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 7881

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 7879

Dr ZIOMKOWSKI 8 Sierpnia 2. weneryczne, skórne. 9—12, 5—7. 7877

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6. Piotrkowska 16, tel 276-43. Leczenie elektrowstrząsowe. 11313

Dr. HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17, przyjmuje 3—6. 13250

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Daszyńskiego 6. Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-50. 7875

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-1". 7938

Dr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 9400

Dr. MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23, 9335

Dr ŁOZA EMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6. tel. 179-56 Sienkiewicza 34. 11136

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 3—6, Tel. 150-53. 7883

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26, przyj. 2—5. 8076

LEKARZ-DENTYSTA Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne, Południowa Nr 46. Przyjmuje. Telefon 266-91. 8918

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Zaofiarowanie pracy

MASZYNISTKI nowoczesne, korespondetki, sekretarki uczą się stenografii biurowej, stenografowania posiedzeń. Zapisy: Kursy Stenografii Maszynopisania Centralnego Związku Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej. Kilińskiego 50. Posady zaofiarowane. 13550

POTRZEBNI są ludzie do układania lodu (za dobrym wynagrodzeniem). Ubysz, Nawrot 54. 13659

BIURALISTKA wykwalifikowana poszukiwana. Zgłoszenia: Dziewiarnia pod Zarządem Państwowym, Gdańska 12. 13662

Kupno — sprzedaż

ZEGARKI, KINOKAMERY, fotoaparaty, wyroby biżuteryjne, znaczki filatelistyczne, najtaniej poleca „Okazja" Kilińskiego 47. 13581

PRASĘ ekscentryczną, małą i balansówkę, kupię. Dzwonić: 156-61, lub 256-84. 13578

SKŁAD mięsa końskiego przy N-Zarzewskiej 17 tel. 112-95, zakupuje konie niezdolne do pracy na rzeź. 13651

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motorki, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuję — sprzedaję — zamieniam. Gdańska 17. Księżniak. 12035

FOTOAPARAT, lornetkę, projektor, znaczki filatelistyczne, złom srebrny i złoty, zegarki kupuje płacąc najlepiej „Okazja" Kilińskiego 47. 13580

GUSTOWNE sukienki, pilotki, szaliki po najniższych cenach poleca „Powiślanka", Narutowicza 40, tel. 260-58. 12242

MANEKINY krawieckie damskie męskie oraz poduszki do prasowania poleca Józef Sobczak, Zgierska 17. Pracownia Manekinów. 13427

OKAZYJNIE sprzedam radio z oczkiem wiad: Osiedle Montwiłła Mireckiego, Nowa Mania, Pszenna 9 — 3. 13653

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. Obsługa fachowa. Dom Meblowy, Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84. 11312

LINKS — maszynę kupię. Oferty „Links" 13654

SREBRO, złoto-złom. Kupuję, płacę najwyższe ceny. Zakład zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4, tel. 141-64. 10499

WSZELKIE nasiona poleca skład nasion ul. Zgierska 64. 13577

PAPILOTKI ciastkowe czekoladowe poleca Wytwórnia Papilotek R. Gryglas Łódź, Piotrkowska 15. 13083

MEBLE sypialnie stołowe, leżaki, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski, Piotrkowska 31 m 2 front I piętro. 11594

SPRZEDAM radio „Elektrit" z okiem magnetycznym oraz piec pokojowy i kozetkę w dobrym stanie wiadomość tel 188-05. 13912

MASZYNA saneczkowa 70 cm Nr 9 i owerlok 3 nitkowy, oraz 4 maszynki ręczne do skarpet, sprzedam wiad. Kilińskiego 144 — 5 13913

REPERACJA parasolek damsko-męskich oraz kupno starych Al. 1-go Maja 25 lewa oficyna parter. 13914

Różne

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuje w tym samym dniu, Legionów 1. 8772

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 9008

JEDYNY w Łodzi Foto-Automat wykonuje zdjęcia legitymacyjne tanio i szybko. Narutowicza 8. 11969

50 ZŁ. Kosztuje zamówienie fotografa do domu, na zabawę, wesele przy choince itp. uroczystości w firmie „FOTOMATON" Narutowicza 8. Korzystaj z okazji!!! 12262

BRYCZESY wojskowe, sportowe, damskie specjalnie wykonuje Piotrkowska 176 — 12. 13499

ZAGINĄŁ piesek, biały szpic, średni 23 grudnia br. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem. Płocka 1 m 3 H. Smoliński. 13570

PRZYBŁĄKAŁ się pies mieszaniec z wilków, tylne rysie pazury, maści szarej. Do odebrania Łagiewnicka 65 — 17. Roman Kiciński. 13921

ZAOPIEKUJĘ się czystą bezdomną osobą wiek średni za pomoc w skromnym gospodarstwie domowym. 1 Maja 25 — 20. 13922

ZAGINĄŁ PIES terier jasno brązowy, wabi się „Misio". Odprowadzić za wynagrodzeniem Piotrkowska 122, Brzeziński.

Poszukiwanie pracy

BIEGŁA maszynistka poszukuje pracy biurowej. Praktyka. Świadectwa. Oferty pod adresem: Ciszek Alfreda, Łódź, ul. Wojska Polskiego 118 m 9. 13926

MECHANIK — konstruktor, młody, energiczny, b. kierownik i wykładowca kursów zawodowych i samochodowych poszukuje pracy. Łaskawe oferty pod adresem: Ciszek Jerzy, Łódź, ul. Wojska Polskiego 118 m 9. 13927

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO: palcówkę 2 kartki węglowe, leg. SS i kartę deputatową na nazw. Madrakowska Apolonia, Zgierska 107. 13928

UNIEWAŻNIAM zagubione dowody: kartę rozpoznawcza wyd. przez Z. M. Kraków, zaświadczenie RKU Kraków na nazw. Rudka Józef zam. Kraków, Bożego Ciała 9. 13929

ZGUBIONO: metrykę urodzenia, kartki żywnościowe na nazw. Szczygieł Halina, Piotrkowska 120 — 20. 13930

SKRADZIONO metrykę urodzenia, książkę Ubezpieczalni, leg. byłych więźniów politycznych leg. ZZ, obligację na nazw. Śmiechura Stefan. Wólczańska 228 — 19. 13931

SKRADZIONO kartę repatriacyjną, metrykę urodzenia na nazw. Joanna Fleszerówna, Franciszkańska 29. 13932

SKRADZIONO książkę wojskową, dowód tymczasowy, leg. Zw. Byłych Więźniów Politycz. 1905 na nazw. Cieślak Franciszek, Grabowa 7—9. Proszę o zwrot dowodów. 13933

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Łódź na nazw. Kabat Bronisław, Kamienna 16. 13934

UNIEWAŻNIAM zagubione: kartę rozpoznawczą, leg. pracowniczą, leg. partyjną PPR oraz kartę węglową na nazw. Guczyński Stanisław, Wschodnia 57 — 60. 13935

W ŁASKU na stacji zagubiono portfel z dowodem tożsamości konia, na nazwisko Matuszewski Józef, zam. kolonia Antonin, gm. Szadek pow. Łask. 13936

Lokale

POSZUKUJĘ pokoju z wygodami umeblowany, cena obojętna. Oferty do Administracji pod „Samotny". 13937

Ogłaszajcie się w Expressie Ilustrowanym

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—012276
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Ł. I. W. Łódź, Żwirki 17.